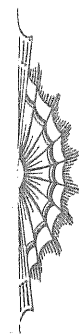
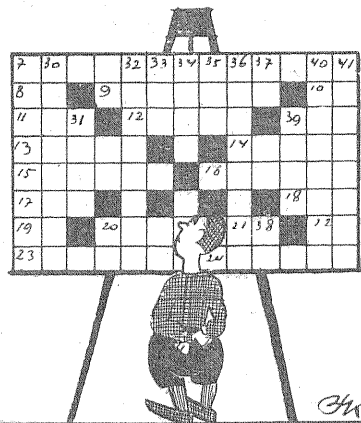


Dział szarad i rozrywek umysłowych.

(POD REDAKCJĄ VERNICUSA).

Krzyżówka Nr. 29.



Z niżej podanych określeń należy stworzyć szereg wyrazów ułożonych poziomo i pionowo w polach jasnych krzyżówki według oznaczeń liczbowych.

Znaczenie wyrazów.

Poziomo:

1. Szum toczących się kół 2. Pytanie.
3. Przyroda w obcym (wspak). 4. Słowianin (wspak). 5. Okrzyk. 6. Módlmy się w obcym (wspak). 7. Nauka o skamieniałościach.
8. Do w obcym. 9. Godność człowieka mającego pieczęć nad kimś. 10. Inaczej posiadca (wspak). 11. Urlop (wspak). 12. Igły (wspak). 13. Zniszczenie (wspak). 24. Rozum. 15. Ptak. 16. Tamże po łacinie (wsp.).
17. Zaimek. 18. Kawał. 19. Przyimek w obcym. 20. Drogą. 21. Zaimek osobowy. 22. Wykrzyknik. 23. Staranie (wspak). 24. Imię żeńskie zdrobniałe.

Pionowo:

1. Powozik. 7. Linja krzywa. 35. Terytoryum zamieszkałe przez luność jednoraką. 26. Zaimek wskazujący. 27. Wykrzyknik. 28. Taniec. 29. Przewóz towarów przez kraj obcy. 30. Odgłos strzałów (wspak). 31. Zebranie pod gołym niebem. 32. Działacz. 33. Określenie niczego. 34. Instrument muzyczny (wspak). 35. Narząd wzroku. 36. Wyciąg złodyczy roślinnej. 37. Zaimek osobowy. 38. Do w obcym. 39. Zezwolenie na przejazd granicy (wspak). 40. Partja polityczna Francji z okresu rewolucji. 41. Naboże.

Za dobre rozwiązanie zadania krzyżkowego Nr. 29 nadesłane do d. 30 stycznia 1926 roku redakcja „Łodzi w ilustracji” przynajmniej jako nagrodę:

5 tomów ostatnich nowości beletrystycznych.

Rozwiązania nadsyłać należy w kopertach adresowanych do „Kurjera Łódzkiego” pod „Dział szarad i rozrywek umysłowych”

Rozwiązanie krzyżówki № 28.

Wyrazy w zadaniu krzyżkowym Nr. 26 były następujące:

Poziomo:

Golas. Plagi. To. Rezon. Ema. Start. Tomik. Wa.. Kamer.. Troja. Orbis. Wołga. Si. To. Indje. Casus.

Pionowo:

Gimnastyka. Trakt. Ogrom. La. Ze.... Alter. Sportowiec. Rewir. Ma. Mo... Tokaj. Rosja. Satís.

Ogólna ilość rozwiązań:

Trafnych 808, złych 325.

Nagrody padły na następujące osoby:

M. Korzeniawska
R. Fałkowski
Z. Zarzycki
K. Szymkiewicz
J. Wasilewska.

Nagrody przyznane zostaną w drodze losowania i odebrać je będzie można w redakcji „Kurjera Łódzkiego” za uprzednim wylegitymowaniem się.

Nazwiska osób, które dobrze rozwiązały krzyżówkę i wylosowały nagrody podamy w N-rze 5 „Łodzi w ilustracji”.



Perska „dama z towarzystwa”.



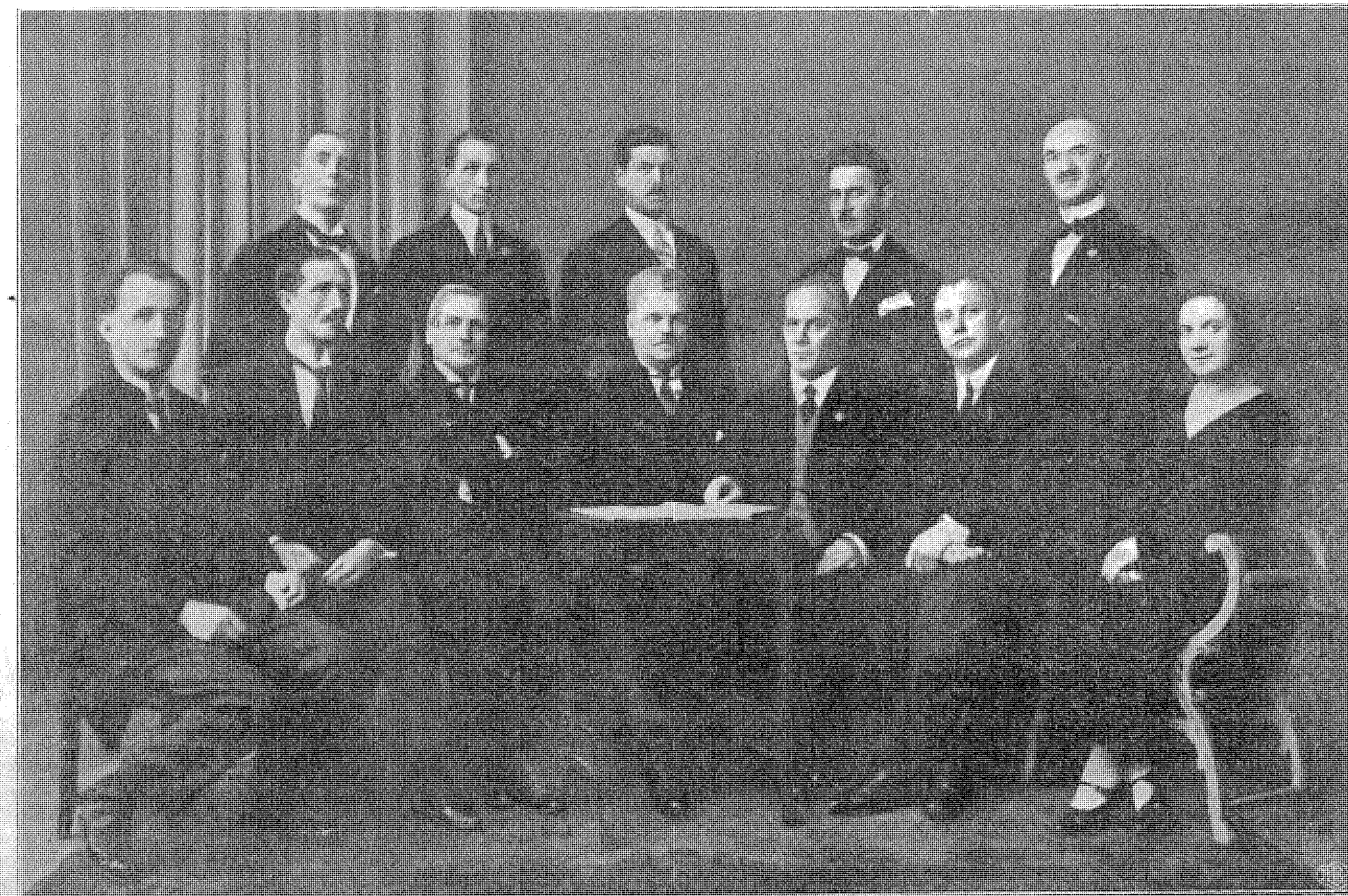
DODATEK NIEDZIELNY DO „KURJERA ŁÓDZKIEGO”.

Rok III.

ŁÓDŹ, dnia 31 stycznia 1926 roku.

Nr. 5.

Jubileusz piętnastoletniej działalności Tow. Muzycznego Im. Chopina w Łodzi.



Zarząd Towarzystwa.

Siedzą od lewej strony: W. Gutmeyer, Z. Szczepański E. Romocki, I. Andrzejewski (prezes), F. Kruczkowski, A. Rzewski, A. Józefowiczówna. — Stoją od lewej strony: W. Martynka, S. Kabat, A. Karśnicki, K. Tarczyński i R. Wecler.

Z okazji piętnastoletniej działalności Szopenistów Łódzkich.

MOTTO:

Ci, którzy rzucają światło na ciemne drogi bliźnich, sami są niem oblatni. Słońce bowiem jest tak przenikliwe, że oświeca nie tylko miejsce, na które pada, ale wszystko dokoła, bo jasność silniejsza jest od mroków, a dobro od złego. Niecić blaski tam, gdzie panują ciemności, jest najrozkoszniejszym zadaniem życia.

Cieszkowski.

Towarzystwo Muzyczne im. Szopena jest rzeźnikiem kultu Szopenowskiego na terenie Łodzi. Umiłowanie twórczości naszego mistrza tonów, skłoniło przed piętnastu laty, grono osób dobrej woli do założenia wyżej wymienionego towarzystwa, które grupuje wielbicieli wielkiego ziomka i popularyzuje wśród szerokich mas jego dzieła i prace.

§ 1. Ustawy brzmi: „Towarzystwo Muzyczne im. Szopena ma na celu: rozwój poważnej muzyki religijnej i świeckiej, a w szczególności zaś rozpowszechnianie utworów Szopena”. Wskazania ideowe, umieszczone w legitymacji członkowskiej straszą obowiązki członków w sposób następujący: „Pamiętaj, że kult dla nieśmiertelnego mistrza tonów Szopena, budzenie za miłowania do śpiewu i muzyki wśród społeczeństwa, podnosi kulturę duchową, uczy miłości bliźniego, przyrody i ojczyzny, czyni człowieka lepszym i szlachetniejszym. Uczęszczaj stałe na popisy śpiewacze i muzyczne. Pamiętaj o tem, że estetyczna kultura, to nie zniewieściałość i przeczulenie, ale twórczy hejnał życia i wznoszenie się duszy na wyżyny piękna i mocy nadludzkiej. Tylko ludzie źli i zwyrodniali nie lubią pieśni i muzyki”.

W myśl tych wzniosłych wskazań kroczy Towarzystwo Muzyczne im. Szopena od lat piętnastu. Szopen stał się dla zrzeszenia podstawa i treścią istnienia, drogowskazem, programem i wyznaniem wiary artystycznej.

I także tu nie czuć i nie kochać Szopena. Rozsławił On imię polskie po całym świecie, był tłumaczem uczuć i tajemnic duszy ludzkiej, a ból swój własny, w bólu ogólnym umieścił. Dzieła jego stały się nie tylko własnością narodu, ale całego kulturalnego świata.

Szopen obdarzony niezmierną wrażliwością, umosił się swobodnie w sfery idealne, nadziemskie, obcować się zdawał z duchami i w ich krainie czerpał niezrównane myśli i natchnienia. Szopen zbierał swe myśli i melodie z naszych łąk, pól i lasów. One mu śpiewały hymny, one poity tę duszę poetyczną piosenkami pełnymi prostoty i niewymownego wdzięku. Mistrzynie Szopena była przyroda nasza; jej blaski i piękność ośmiły go, a niezatarte wrażenie wywarły na niego nasze tańce narodowe i ogólny nastrój odzwierciedlający właściwości duchowe naszego ludu. Z jednego mazurka odgadnąć możemy kolo-

ryt i oświetlenie krajobrazu, który mistrz oglądał oczyma duszy, pisząc swoje cudne poematy muzyczne. Szopen jest poetą i piewcą swego kraju, a stał się nim przez uszlachetnienie prostej piosenki ludowej, która przybrała w Jego interpretacji szaty królewskie. Szopen sam najtrafniej określił nastrój główny swych natchnień wyrazem: żalność... Żalność, to nie tęsknota ani boleść, ani też zaduma, ni skarga. To coś innego, nie melancholia i coś zupełnie różnego od eligijności. Przebijają się to uczucia żalności we wszystkich niemal melodiach Szopena i tak odrębnym w pomysłach go czyni. Żalność rozlana w dziełach Szopena daleką jest od ponurości i pesymizmu. Mistrz tęskni na obczyźnie za krajem, łyroni i skarży się w chwilach bólu, lecz nie poddaje się rozpacz i wybucha nieraz w swoich dziełach akordami mocy i siły.

Sława Szopena w całym kulturalnym świecie przejmie nas dumą narodową, że umysł tak wzniosły i potężny naszą jest własnością. Jesteśmy dumni, jako Polacy, że do skarbnicy kulturalnej ludzkości wnosimy pierwiastek twórczy i nieśmiertelny. Jesteśmy dumni, że należymy do Towarzystwa, któremu na terenie Łodzi przypadł zaszczyt krzewienia kultu Szopenowskiego.

W dniu dzisiejszym oddajemy cześć piętnastoletniej pracy w dziedzinie dobra, piękna i sztuki ojczystej.

Zaborcy prześladowali zacięcie narodową pieśń polską, widząc w niej czynnik odrodzenia. Dziś w Polsce Niepodległej musimy zdemokratyzować, spopularyzować wśród najszerszych warstw potrzebę kultury estetycznej, ażeby dusza polska stała się wrażliwą na urok naszej ziemi i jej kultury. Dla przyszłych genjuszów muzycznych należy stworzyć podstawy w narodzie tj. zrozumienie, umuzykalnienie i odpowiednie warunki rozwoju. Pieśń budzi poczucie łączności braterskiej, hartuje wolę i krzepi serca ludzkie. W pieśni polskiej mieszcza się: krasa naszej ziemi, szum krzydeł husarskich, furkot ułańskich chorągiewek, sławna przeszłość boje zwycięskie, skargi narodu, walka o wolność, błaganie katorżników polskich w kopalniach sybirskich i wszystko to, co stanowi naszą chlubę i dumę.

Cześć więc tym wszystkim, którzy nie ustają w pracy, budzą lepsze pierwiastki duszy ludzkiej i prowadzą naród polski na wyższy szczebel kultury estetycznej i duchowej.

—:—



ORKIESTRA TOW. MUZ. IM. CHOPINA.



Jeden z obrazów p. Zofji Dembowskiej-Romejowej, która odniosła wielki sukces na wystawie prac swoich w Muzeum w Rydze.

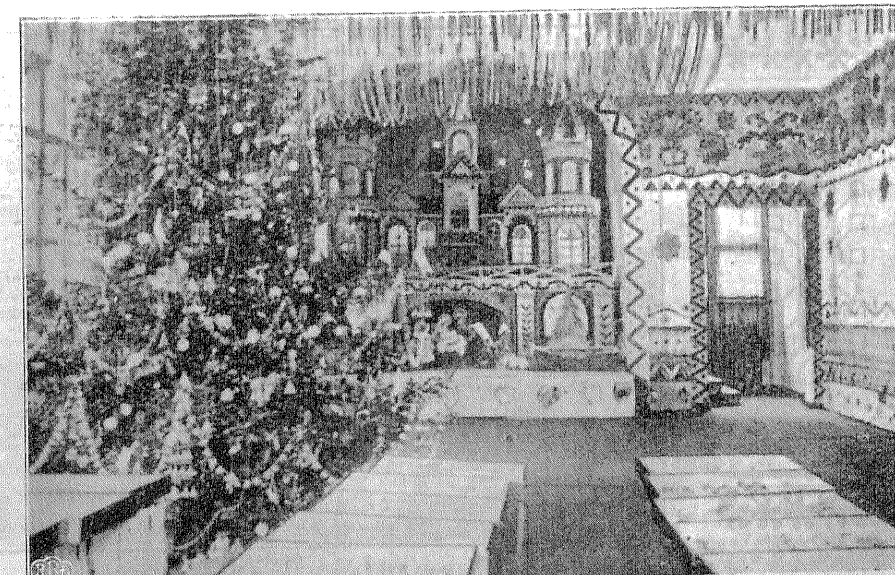


Drugi obraz p. Zofji Dembowskiej wystawiony w Muzeum Narodowym w Rydze.



U góry: Fragment ze „Świętej Joanny” Shaw a, wystawionej z pietyzmem w Teatrze Miejskim w Łodzi. (P. Malicka i p. Konstanty Tatariewicz w roli Delfina).

U dołu: Fragment z Wystawy Prac Uczniowskich Szkoły Realnej Kupiectwa Łódzkiego, urządzonej z okazji XX-lecia.

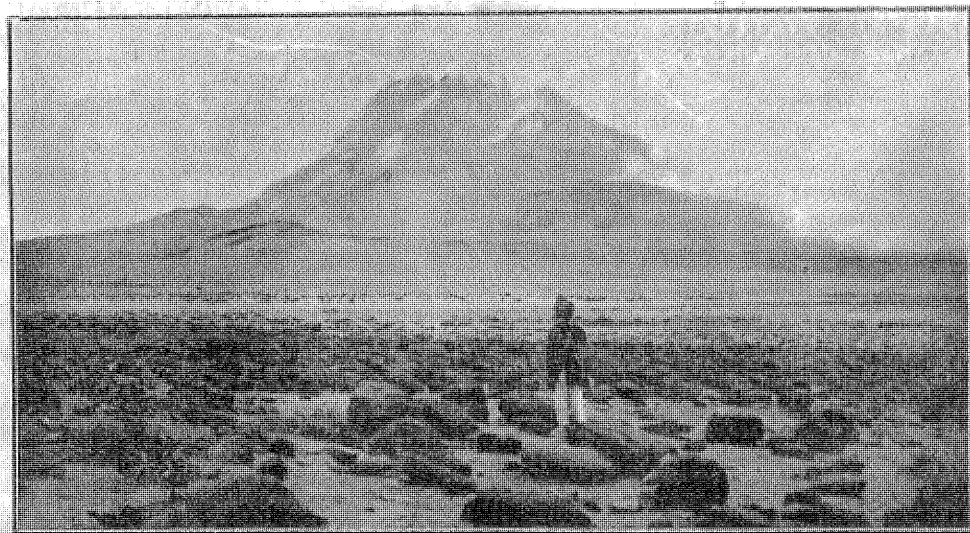




P. Malicka, jako Joana D'arc zbiera laury na deskach sceny łódzkiej.

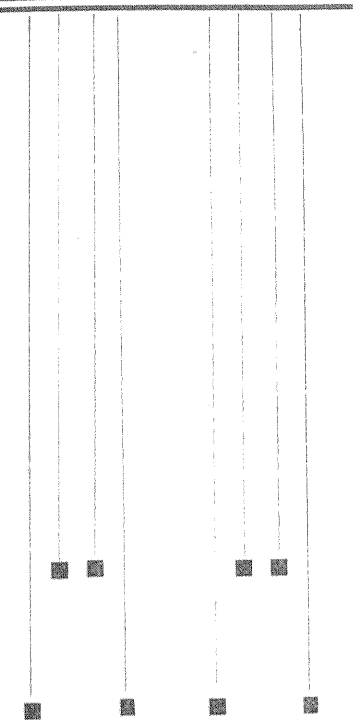


Czarownica w Indo-Chinach cieszy się szacunkiem całej ludności. Która udaje się do niej po radę, talizman lub wywary z ziół. Czarownica w rękę trzyma miecz, znak swej władzy i dostojęstwa.

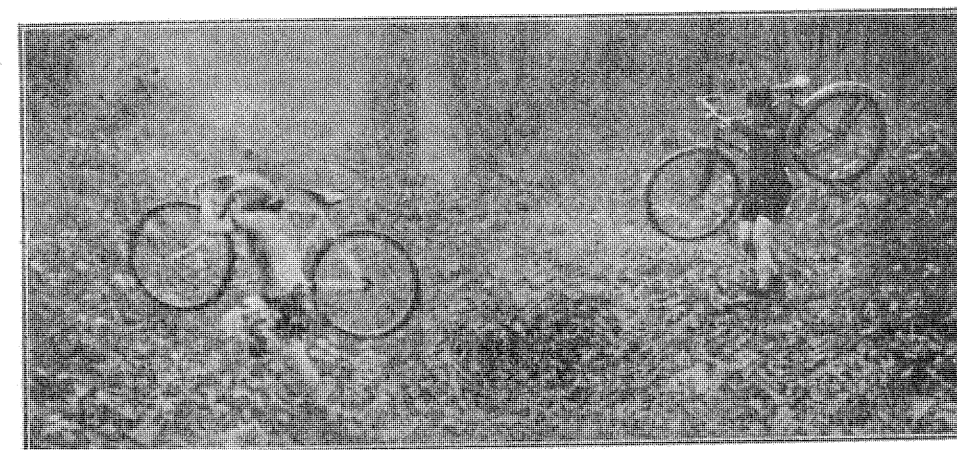


Mavenzi — drugi szczyt (5353 m.) na Kilima-Ndżaro

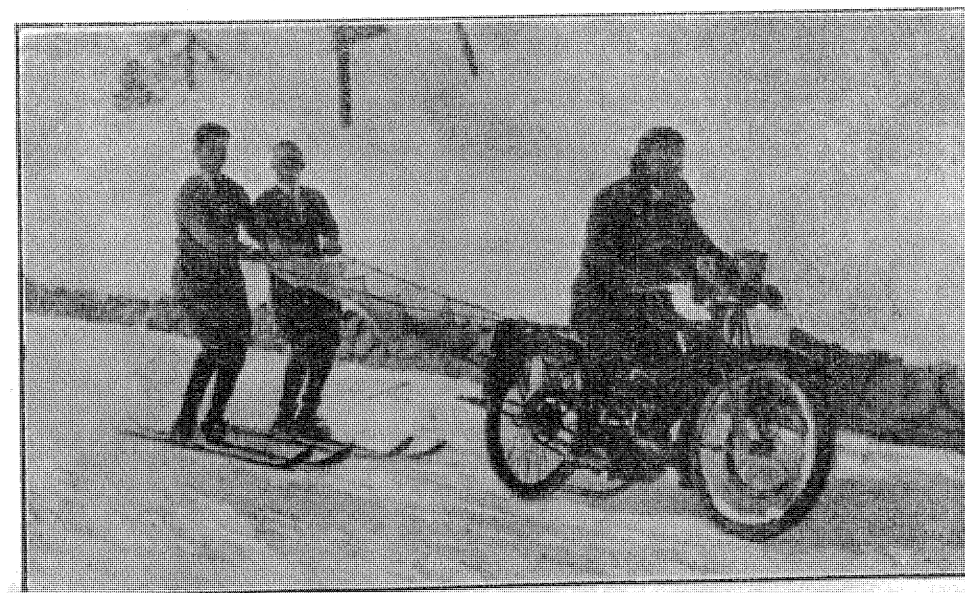
Ze sportu.



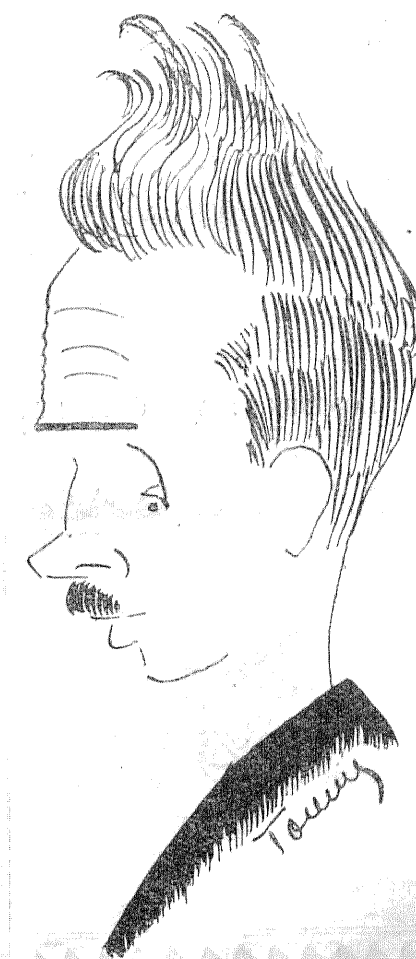
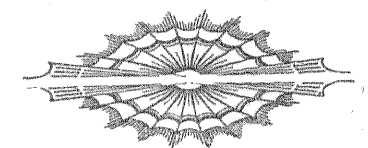
Pierwsze ślady nart na śniegu.



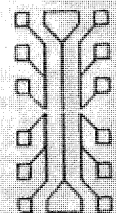
Fotografia nasza przedstawia ciekawy moment z crossu kolarskiego pań pod Paryżem na dystansie 4 km, w którym zwyciężyła p. Thuaula (Nowa-Femina)



Na nartach za motocykłem — stanowi obecnie największą atrakcję zimowa.

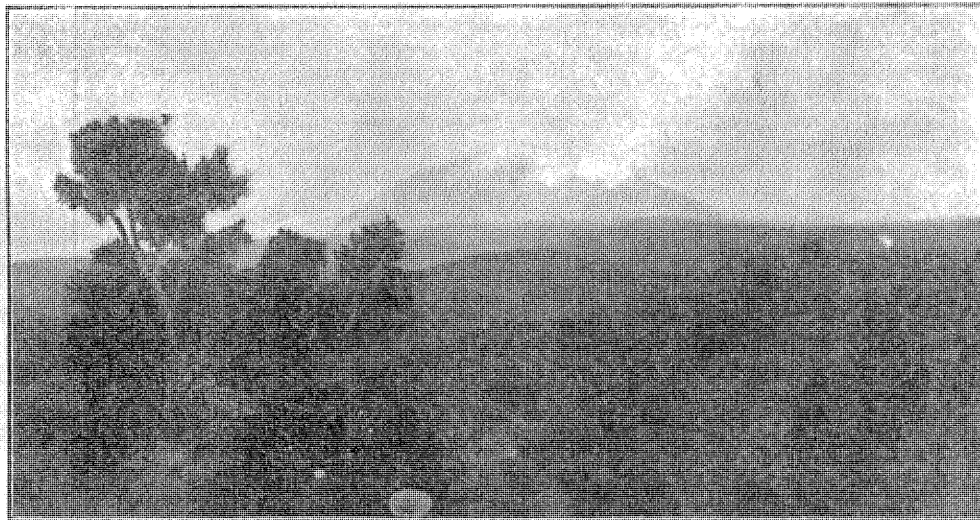


Bednarski senjor polskich narciarzy.

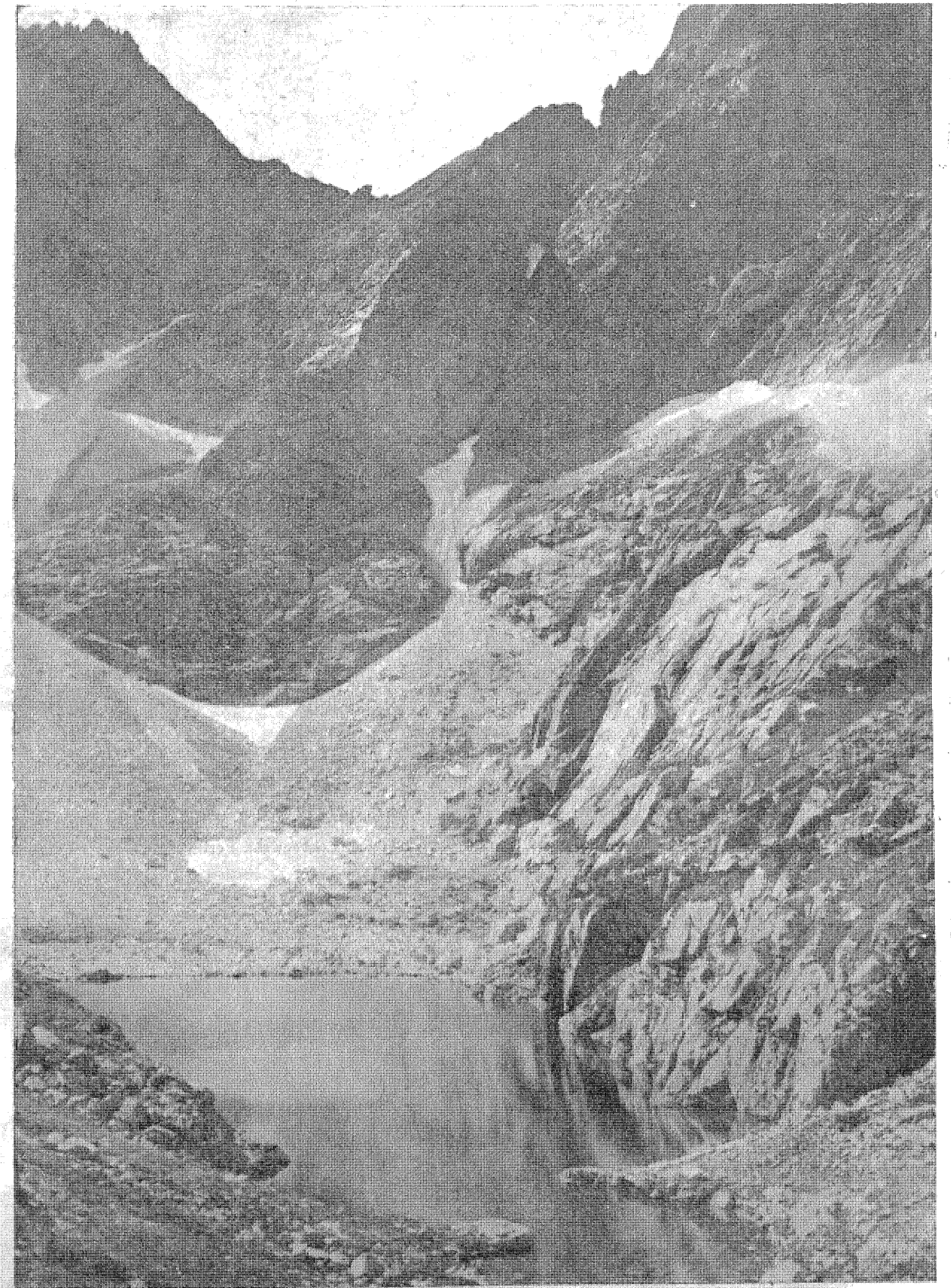




KOMINEK PRZY KTÓRYM NIEJEDNOKROTNIENIE WAŻYŁY SIĘ LOSY POKOJU I WOJNY. W Pałacu Chequers, rezydencji premierów angielskich — przed monumentalnym kominkiem, premier Baldwin poddaje się rozmyśleniom nad sytuacją polityczną.



Widok na Kibbo z hali na wysokości 3 000 mtr.



Pejzaż z Wysokich Tatr.



TEATR LETNI „Bitwa pod Waterloo” M. Leogyela. Scena zbiorowa z aktu trzeciego tej wybornej i świetnie granej krotchwili. Pp. Skonieczny, Brydzińska, Winkler, Lenczewski, Fertner, Chaveau i Peszyńska.



Pomysłowa uliczna reklama magazynu z zabawkami na ulicach Berlina.

Żywy Buddha.

Arcykapłan tybetański, rezydujący w Lhasie, czując zbliżanie się śmierci, a raczej, mówiąc językiem jego wyznawców, „chwile powrotu do przestworzy niebiańskich”, wskazuje zwykle swemu otoczeniu czas i miejsce, w którym znów na ziemię pod inną postacią powróci. Wskazówki te czasami są bardzo dokładne — zawierają szczegółowy opis okolicy, — kształtów gór, strumienia, który obok przepływa i chaty, w której przyjdzie na świat Żywy Buddha w swej nowej inkarnacji.

Po trzech lub czterech latach interregnum, zbiera się kilkunastu „wysokich Lamów” na naradę — a więc opaci słynnych klasztorów w Lhasie i Neczungu i „prorok” z Saanyi w pierwszym rzędzie. Po długiej naradzie „koncyljum” ustala dokładnie miejsce urodzenia przyszłego Dalaj-Lamy, rok i miesiąc jego „powrotu na ziemię”, szczegóły dotyczące jego rodziców i t. d.

Wskazówki te naprowadzają na ślad zwykle kilku chłopców, których urodzeniu towarzyszyły jakieś znaki nadprzyrodzone, np. tęcza, która rozpięła się nad dachem jego domu w chwili narodzin, wzięcie niebieskie jego rodziców i t. p. Znaki te zostają poddane skrupulatnym badaniom i roztrząsaniom, poczem „Rada Lamów” orzeka, który z kandydatów ma zostać nowym Dalaj-Lamą.

Czteroletniego wybrańca czeka jeszcze jedna próba: musi poznać „Święty Dzwon” „Złotą Błyskawicę” i inne odznaki swej władzy arcykapłańskiej, którą sprawował w czasie swego poprzedniego żywota na ziemi. Ponadto na ciele swym wybrańca musi posiadać przynajmniej kilka znaków szczególnych z kilkunastu, które są przywilejem „Żywego Buddy”. „Światłość nie ziemską” musi bić z jego oczu, do tego stopnia, żeby każdy, kto nań spojrzy, musiał pochylić głowę przed jego boskim majestatem.

Jeżeli szanse między kilkoma kandydatami są równe, wypisuje się ich imiona na złotych tabliczkach, wrzuca się je do złotej urny, подарowanej w r. 1793 przez cesarza chińskiego Tschien Lunga, poczem najwyższy dostojnik tybetański wyciąga jedną z tych tabliczek.

Młodzutki Dalaj-Lama, wcielenie Buddy arcykapłan, zostaje oddany pod opiekę świętościwych lamów, którzy zajmują się jego wychowaniem i wykształceniem. Co kilka tygodni „médyk nadworny” daje mu do spożycia „cudowną pigułkę”, która — „krzepi ducha, wzmacnia ciało i czyni je promiennym.

Zdarza się jednak, że czasami pigułka ta zawiera... truciznę. Dzieje się to wtedy, gdy nowy „Żywy Buddha” staje się niewygodny dla partji, która w danej chwili jest najsilniejsza...



Jeździec tybetański.



Hinduska w stroju narodowym.

Sznurek.

Wszystkie drogi, prowadzące do Goderville, roły się od chłopów i kobiet, dążących do miasta, gdyż był to dzień targowy. Prowadzili na postrojkach krowy i woły, a chłopki nosły kobiałki z jajami, serem i masłem, lub też kosze, z których wysurwały się co chwila niecierpliwie główki kurcząt i kaczek.

Na rynku zbił się tłum ludzi, wozów: bydła. Krzyki, targi, ryki rogacizny, kwakanie i piski drobin tworzyły wrzawę niebywałą, przerywaną kiedy niekiedy głośnym wybuchem śmiechu jakiegoś wesolego dowcipnisa wiejskiego i otaczającej go gromadki.

Hauchecorne, wieśniak z Beauté, przybył właśnie do Goderville i zmierzał w kierunku rynku, gdy spostrzegł na ziemi kawałek sznurka. Oszczędny, jak prawdziwy normandczyk, schylił się, mimo dokuczliwego reumatyzmu i podniósł sznurek. Właśnie chciał go zwinąć, gdy ujrzał stojącego w progu sklepu Melandain'a, rzeźnika, z którym pokłócili się w dawnych latach i do dziś dnia żywili do siebie urazę. Melandain patrzył na Hauchecorne'a, a ten zawstydzony, że wróg złapał go na widocznym dowodzie sknerstwa. Szybko więc schował sznurek do kieszeni, a potem schylił się znowu i udawał, że nadał czegoś sznuka. Nic oczywiście nie znalazłszy, zgarbiony podreptał dalej.

Wkrótce zgubił się w tłumie sprzedających i kupujących, aż w południe z pustszego placu poszedł wraz z innymi daleko mieszkającymi od miasta właścicielami na posiłek do gospody.

U Jourdain'a duża sala pełna była gości, a na podwórku tłoczyły się jeden na drugi wózki, bryki, taczki i drabiniacze. wsi pobliskich zwykła była śniadać u Jourdain'a, bogatego sprytnego karczmarza.

To też, aż na trzech roznach złościły się Trzeba wiedzieć, że cała arystokracja pieczone kurczęta, co chwile polewane wonnym sosem, a stągwie żółtego jabłecznika pustoszały za zastraszającą szybkością.

Nagle odgłos bębna wywołał wszystkich na podwórze. Publiczny wywoływacz zabębnił jeszcze kilkakrotnie dla nakazania ciszy, poczem obwieścił, że na drodze, wiodącej z Beureville, między dziewczątą a dziesiątą rano został zgubiony

przez Fortunata Houblieque'a czarny skórzany portfel, zawierający pięćset franków i ważne papiery osobiste. Portfel winien być oddany przez znalazcę do mera, który wypłaci dwadzieścia franków nagrody.

Wywoływacz odszedł, a biesiadnicy powrócili do przerwanej posiłku, komentując z ożywieniem usłyszaną wiadomość.

Pe pewnym czasie na progu zajazdu ukazał się żandarm i spytał głośno:

— Widziano? Któż to taki?

— Rzeźnik Melandain.

Stary pojął w lot całą intrygę i głosem, zdławionym ze złości odparł:

— A to kłamca! Panie merze, oto sznurek, który podnosiłem, jak widział mnie Melandain.

I przetrząsnawszy kieszeń, wydobyl z niej kawałek sznurka.

Ale mer z nieufnością potrząsnął głową.

— Nie przekonacie mnie, że Melandain, człowiek godny zaufania, wziął ten sznurek za portfel.

Chłop, rozwścieczony, splunął w bok dla podkreślenia swej prawdomówności i powtórzy:

— A jednak to szczerą prawdą, święta prawda, panie merze. Na zbawienie mej duszy przysięgam.

Mer podjął:

— Po podniesieniu portfela mieliście jeszcze uważnie szukać w błocie, czy nie wypadły tam drobne monety.

Wieśniak aż dławilo oburzenie i — obawa.

— Czy to słyszane? Czy to słyszane? Podobne kłamstwa dla oszkalowania uczciwego człowieka?

Wszelako pomimo protestów nie arwierzono mu.

Skonfrontowano go z Melandain'em, który popierał swe oskarżenie. Wymyślali sobie wzajemnie w ciągu godziny. Przeszukano Hauchecorne'a, ale nic przy nim nie znaleziono.

Wreszcie mer, zmęczony zajściem, odesłał Hauchecorne'a do domu, uprzedzając go, że kieruje sprawę na drogę sądową, i że w odpowiednim czasie otrzyma zawiadomienie.

Wiadomość rozeszła się lotem błyskawicy. Przy wyjściu z merostwa stary został otoczony tłumem ciekawych, nagabywanych i wypytywanych, jednakże bez cienia oburzenia. Wieśniak opowiedział zdarzenie ze sznurkiem. Wszyscy się śmiali: nikt nie arwierzzył.

Hauchecorne zaczepiał na ulicy znajomych, żalił się przed nimi, wyjaśniał nieporozumienie, pokazywał puste kieszenie. Odpowiadano mu:

— Ach, ty stary spryciarzu!

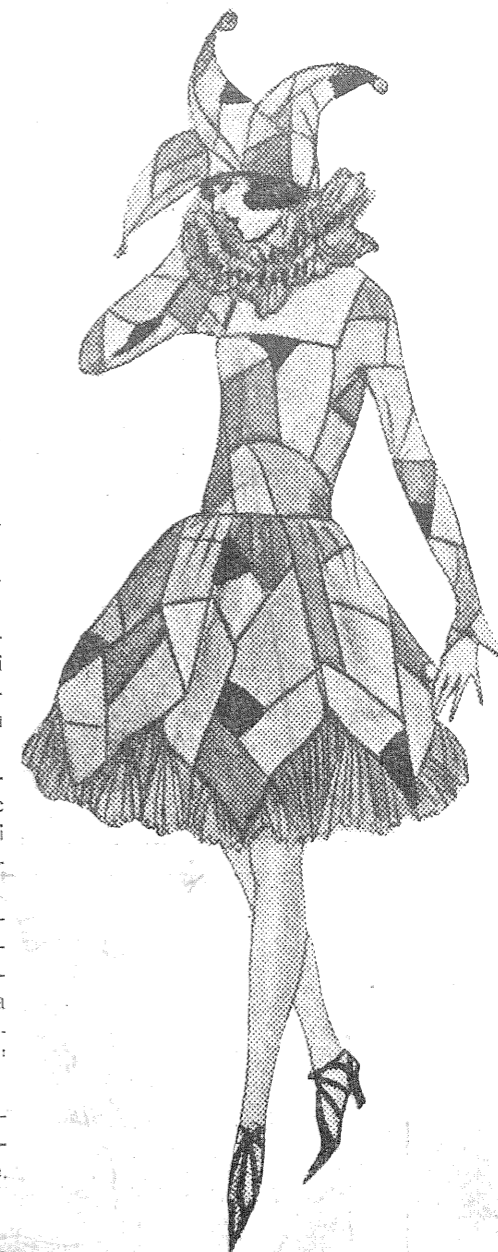
Złościł się i pienił, wściekły, że mu nie wierzono, nieświadom, co zrobił i powtarzał w kółko swą opowieść.

Za nadejściem nocy zdecydował się iść do domu. Trzem sąsiadom, którzy z nim szli, pokazał przekleśte miejsce, w którym znalazł sznurek, i przez całą drogę opowiadał o tem.

Po przybyciu do Beauté obszedł całą wioskę, aby wszyscy wiedzieli o jego przygodzie. Niestety, i tutaj spotkał się z niedowiarstwem.

Całą noc spędził bezsenne.

Nazajutrz w południe u mera zjawił się Marius Paumelle, parobek z pobliskiego folwarku, i oddał portfel wraz z zawartością. Powiedział, że znalazł go na drodze po-



„Księżniczka karnawału” Sukienka taftowa z łączonych kawałków czarnych i czerwonych degradé — od ciemno ponsowego do prawie białego. Z pod zębatej spódniczki widać plisowaną sutą falbanę z szarego voile-de-soie. Także kryza na szyi. Czapeczka z trzema rogami, zakończonemi, jak reławki, dzwoneczkami.



przedniego dnia, lecz nie umiając czytać, nie wiedział do kogo należy zguba i dopiero po powrocie do domu dowiedział się od gospodarza.

Miasteczko i okolica wnet były powiadomione o wszystkim. Gdy Hauchecorne'owi doniesiono o znalezieniu portfela, znów zaczął obchodzić sąsiadów, opowiadając im raz jeszcze z triumfem o całym zajściu i jego rozwiązaniu.

— Co mnie najwięcej trapiło — to kłamstwo. Nic tak nie szkodzi człowiekowi, jak podejrzenie, ściągnięte przez kłamstwo.

Dostał istnej manij opowiadania. W niedzielę przed kościołem, po południu w karczmie, na drodze i przy pracy. Mimo to raziła go rzecz pewna. Oto słuchano go z uśmiechem napoty żartobliwym i zdawało mu się, że mówią o nim poza plecami.

W dzień targowy znów udał się do Goderville, gnany pragnieniem mówienia o zgubie na miejscu nieporozumienia.

Melandain, stojący w drzwiach swego sklepu wybuchnął na jego widok śmiechem. Dlaczego?

Pierwszy napotkany znajomek nie dał mu dokończyć historii, lecz, klepnawszy go żartobliwie, zaśmiał się, odchodząc:

— Daj spokój, stary spryciarzu!

Hauchecorne stał osupiały. Dlaczego nazywano go spryciarzem?

Dopiero w zajeździe Jourdain'a zrozumiał swe nieszczęście! Gdy przy posiłku zaczął swą opowieść, zawołał jego sąsiad:

— Znam ja się na tym sznurku!

— Przecież to portfel zgubiono! — wyjąkał Hauchecorne.

— Ale tamten odparł:

— Zostawcie, ojcze! Jest ktoś, co znajduje i ktoś, co odnosi. Nie nowina!

Więc posadzono go, że współnik odniósł znaleziony portfel. Nikozemni!

Chciał zaprzeczyć ale cały stół wybuchnął śmiechem.

Jedzenie go dławilo. Opuścił salę przeprowadzony kpinami i docinkami. Niesłuszne podejrzenie trapiło go tem więcej, że jako przebiegły normandczyk czuł się zdolny do podobnego podstępu i rozumiał bezowocność zapierania się.

Spędzał dnie i noce na wymyślaniu argumentów i zaklęć mających przekonać o jego niewinności.

Zameczał ludzi swemi opowiadaniem, i w końcu zyskał opinię obrzydliwego kłamczucha.

Rozumiał beznadziejność położenia, psuło mu to krew i niszczyło zdrowie.

Nikł w oczach.

Nazywano go „Sznureczkiem” i to go wprost dobijało. Wysłony umysł stał coraz bardziej.

W grudniu nie opuszczał już łóżka, a w początku stycznia wyzionął ducha, w przedśmiernej gorączce powtarzając:

— Taki kawałek sznurka, panie merze, oto on, tylko taki mały kawałek sznurka!

Thum. Ir.



Gustaw Cherjan, artysta Opery Warszawskiej, śpiewał partje „Fausta” i Cania („Pajace”) w Operze wiedeńskiej, odnosząc wielkie zasłużone sukcesy.

— Czy znajduje się tutaj gospodarz Hauchecorne z Beauté?

Hauchecorne siedzący w końcu stołu, zawołał:

— Jestem tutaj!

— Zechcecie udać się ze mną do mera — powiedział — ma on z wami coś do pomówienia.

Wieśniak zdumiony i zaniepokojony, wychylił jednym haustem filiżankę kawy i pospieszył za żandarmem.

Mer — zarazem notariusz miasteczka, oczekiwał go.

— Hauchecorne — rzekł — mówiono mi że widziano was dziś rano na drodze z Beureville, podnoszącego zgubiony przez Houblieque'a portfel.

Wieśniak, zaskoczony, przerażony niewiadomo dlaczego, ciążącym na nim podejrzeniem wyjąkał:

— Ja? Ja podnosiłem portfel?

— Właśnie wy!

— Przysięgam, że nic o tem nie wiem.

— Widziano was.

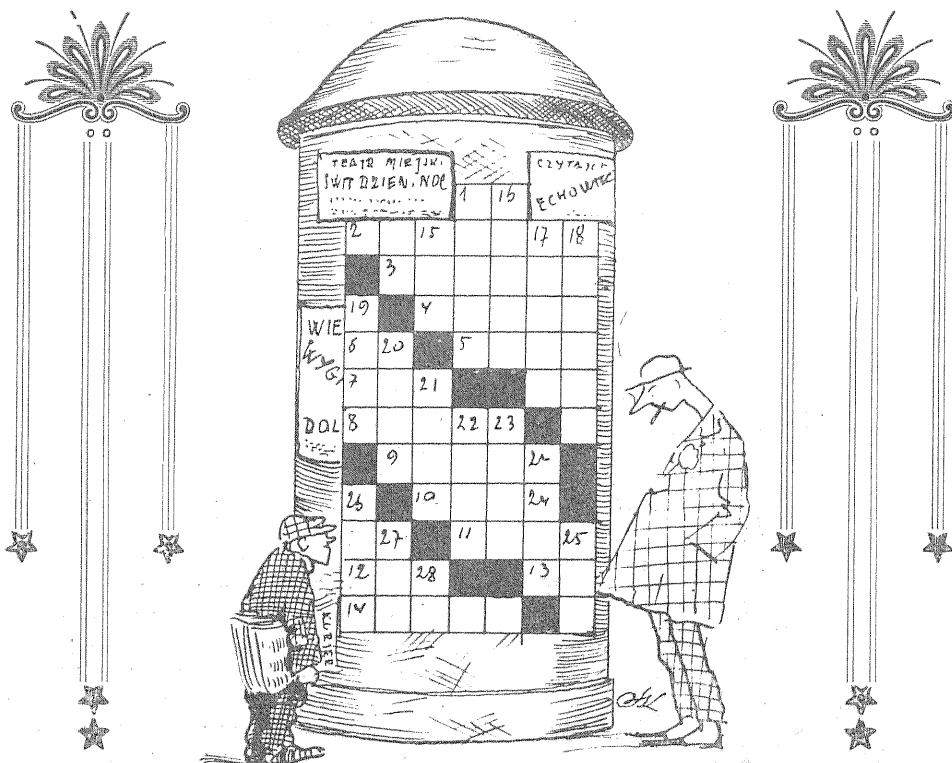


Pogrzeb tybetański. Ciało zmarłego niesione w worku na plecach.

Dział szarad i rozrywek umysłowych.

POD REDAKCJĄ VERNICUSA).

Krzyżówka Nr. 30.



Z niżej podanych określeń należy stworzyć szereg wyrazów ułożonych poziomo i pionowo w polach jasnych krzyżówki według oznaczeń liczbowych.

Znaczenie wyrazów.

Poziomo:

1. Zaimek wskazujący. 2. Przekształcanie form życia. 3. Słodycz. 4. Roślina. 5. Przepowiednia. 6. Wykrzyknik (wspak). 7. Nakrycie. 8. Miejsce popisów. 9. Gwałtowny zaw. 10. Porozumiewanie się (wspak). 11. Wychowawczyni (wspak). 12. Wykrzyknik. 13. Zaimek wskazujący. 14. Budynek w pewnym rodzaju stylu.

Pionowo:

1. Miasto w Japonii. 15. Również miasto. 16. Miary (wspak). 17. Chłopiec. 18. Dzierżawa. 19. Skrzynia. 20. Część roku. 2. Pokój więzienny. 22. Część budowy w kościele. 23. Imię. 24. Księga (wspak). 25. Nazwa pisarza. 26. Nakrycie piersi (wspak). 27. Jednostka miary w elektryczności. 28. Zaimek (wspak).

Za dobre rozwiązanie zadania krzyżkowego Nr. 30 nadesłane do d. 6 lutego 1926 roku redakcja „Łodzi w ilustracji” przeznaczają jako nagrodę:

5 tomów ostatnich nowości beletrystycznych.

Rozwiązania nadsyłać należy w kopertach adresowanych do „Kurjera Łódzkiego” pod „Dział szarad i rozrywek umysłowych”

Nazwiska osób, które dobrze rozwiązały krzyżówkę i wylosowały nagrody podamy w N-rze 6 „Łodzi w ilustracji”.

Rozwiązanie krzyżówki Nr. 29.

Wyrazy w zadaniu krzyżówkowym Nr. 29 były następujące:

Poziomo:

Turkot. Co. Natura. Slovan. Uf. Oremus. Paleontologia. Od. Opiekun. Ma. War. Kołce. Ruina. Rezn. Bocian. Ibidem. One. Wic. La. Tor. Ja. Uj. Troska. Jadzia.

Pionowo:

Tarantas. Parabola. Kraj. To. Fe. Walc. Transito. Kanonada. Wice. Operator. Nie. Flet. Oko. Lukrecja. On. Ad. Wiza. Jacobini. Amunicja.

Ogólna ilość rozwiązań:
Trafnych 907, złych 425.

Nagrody padły na następujące osoby:

H. Pęczkowski,
J. Zatorski
W. Kwiatkowski.
Ł. Karśniewska.
Ł. Ligocki



Dowcipna karykatura art. malarza K. Lasockiego, wykonana przez jego koleżę i przyjaciela, A. Górskiego. — Karykatura ta jest wystawiona w Salonie bieżącym warszawskiej „Zachęty Sztuk Pięknych”.



DODATEK NIEDZIELNY DO „KURJERA ŁÓDZKIEGO”.

Rok III.

ŁÓDŹ, dnia 7 lutego 1926 roku.

Nr. 6.

„ŁADNA HISTORIA”

Komedja „Caillaveta, de Fiersa i Reya w Teatrze Miejskim.



Fragment aktu III-go z pp. Czaplińska, Malicka, Szymański i Woskowski.